

do drugie: dzięki silnemu przekonaniu o - wymagających natychmiastowej akcji - zagrożeniach" (s. 320). Autonomiści razem też występują przeciwko tendencjom narratystycznym, grożącym utożsamieniem narracji, jako podstawowej kategorii w relacji z rzeczywistością, z kreowaniem faktów - o czym traktuje rozdział II: *Wobec potęgi narracji - strategie obrony*.

Już z tej skrótowej i - co oczywiste - znacznie upraszczającej prezentacji, która zuboża bogatą zawartość książki Anny Lebkowskiej, dostatecznie jasno wyłania się „pejzaż fikcyjologiczny”, naszkicowany w sposób monograficzny. Jest to niewątpliwie pionierska - nie tylko w polskiej nauce o literaturze - monografia fikcyjologiczna, która poprzez tok analityczno-krytyczny prowadzi do syntetycznego opracowania eksplikowanych teorii fikcji. O zamyśle syntezy i syntetyzującym charakterze myślenia autorki niech zaświadczy fragment *Zakończenia* (z rozdziału *Role teorii fikcji*).

„W istocie jednak - pisze Lebkowska - w jakimkolwiek kontekście fikcja by nie była umieszczona przez swe teorie, a więc w kontekście sztuki, innych dyskursów fikcyjnych (np. fikcji epistemicznych), czy praktyk kulturowych w ogólności, w różnych zatem perspektywach badawczych daje się zauważyć nasycenie podobną barwą: słowa-klucze tworzą tu bowiem pojęcia takie jak *autopoiesis*, autokreacja pojmowane w pierwszym rzędzie jako przekraczanie granic własnego „ja”, opisywanie świata i siebie wciąż od nowa. Niezależnie zatem od tego, w którą stronę nachyla się poszczególne teorie, czy w kierunku sfery poznania, czy etyki, czy ujawnia się tu postawy biegunowo różne, czy odwrotnie uwidocznia się między tymi sferami miejsca wspólne, niezależnie też od faktu, jak mocno teorie osadzają fikcję w świecie (jaki by on nie był?) tekstowy, omówiony, pojmowany jako świat konstruktów, kontekstów kulturo-

wych itd., itd.), «przekraczanie granic» okazuje się terminem o badaj najsilniejszej mocy scalającej odległe od siebie orientacje" (s. 408-409).

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na niekonwencjonalny styl książki, nacechowany zwłaszcza oryginalną leksyką, wykraczający poza stereotypową retorykę prac naukowych. Jest to dodatkowy walor, który podnosi atrakcyjność monografii Anny Lebkowskiej.

Bolesław Chamot

JERZY SMULSKI:
*OD SZCZECINA DO...
PAŹDZIERNIKA.
STUDIA O LITERATURZE
POLSKIEJ LAT PIĘDZIESIĄTYCH*
Wydawnictwo Uniwersytetu
M. Kopernika, Toruń 2002, s. 242.

Periodyzacja współczesnej literatury sprawia badaczom wiele problemów. Wynika to między innymi z niemożności określenia jednego dominującego prądu, wyznaczenia stylu, który pozwoliłby nazwać daną epokę i wskazać jej czasowe granice. Pluralizm ów dopełniony został wielością propozycji teoretycznych przedstawiających odmienne wersje historii literatury, propozycji, które nie zawsze liczą się z faktami historycznoliterackimi. Istnieje jednak okres w powojennej literaturze polskiej, co do odrębności którego literaturoznawcy nie zgłaszają zastrzeżeń. Chodzi oczywiście o socrealizm, którego podstawową cechą było podporządkowanie kultury dyrektywom państwowej ideologii. Książka Jerzego Smulskiego *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych* dotyczy socrealizmu w wielorakim jego ujęciu. Piszac o poczuciu od-

rębności socrealizmu, mam na myśli dzisiejszą perspektywę, która pozwala na pełniejszą obiektywizację wygłaszanych poglądów. Obok wspomnianych przez Smulskiego w słowie wstępnym badaczy poświęcających uwagę literaturze lat pięćdziesiątych, takich jak Sławiński, Głowiński, Łapiński, Możejko, Tomasik, Jarosiński, Keler, Wilkoń, Zawodniak, Tubielewicz Mattsson, Piekara, Brzostowicz, Świetlik-Oszubska należałoby wskazać takie prace jak: *Kultura polska po Jalcie...* M. Fik, *Polityka i twórcy...* B. Fijałkowskiej, *Presja i ekspresja...* pod red. D. Dąbrowskiej i P. Michałowskiego, *Miedzy ubezwłasnowolnieniem a opozycją ...* K. Woźniakowskiego czy *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat* pod red. S. Zabierowskiego przy współudziale M. Krakowiak. Choć upłynęło już pół wieku, socrealizm nadal wzbudza dużo emocji, co widać chociażby w opinii (skądinąd słusznej) Jarosińskiego, który nazywa ten okres rakowatym przeszczepem pozostawiającym po sobie rwąca ranę.

Smulski w otwierającym książkę rozdziale *Ciągłość czy kataklizm* przytacza opinię Zbigniewa Żabickiego z 1966 roku, który w duchu krytyki antyrewizjonistycznej wygłasza pogląd o ciągłości powojennej literatury. Ciągłość ta miałaby polegać na rozwoju literatury socjalistycznej. Inny ówczesny krytyk, Włodzimierz Maciąg, który *notabene* zaproponował na początku lat sześćdziesiątych w zamian za zdyskredytowany już wówczas socrealizm termin literatura socjalistyczna, w książce (również z 1966 roku) pt. *Nasz chleb powszedni* przeciwnie niż Żabicki pisze o głębokich zmianach w literaturze po '56 roku. Ów przełom w literaturze polegał m. in. na ironii wobec myślenia obywatelskiego, niechęci do wychowawczych zadań krytyki oraz na szeregu zagadnień *stricte* literackich. Październik '56 to data symboliczna i podobnie jak styczeń 1949 roku, kiedy to

miał miejsce zjazd szczeciński, wobec samej literatury zewnętrzna. Smulski zdaje sobie sprawę, że zjazd szczeciński nie zaskoczył Polaków ideologizacją kultury; podaje kilka faktów wcześniejszego nasilania się indoktrynacji, poczynając od przemowy Bieruta z 16 listopada 1947 roku na otwarciu radiostacji we Wrocławiu kończąc. Należy również pamiętać, że oficjalne przyjęcie nowej doktryny zostało zapowiedziane w latach tużpowojennych na łamach „Kuźnicy” piórem przede wszystkim Kotta, Jastruna, Ważyka i innych. Na temat przełomu październikowego jako zjawiska procesualnego przekonująco pisał Marian Kisiel w książce *Zmiana. Z problemów świadomości literackiej przełomu 1955-1959 w Polsce*. Pierwsze „pęknięcia” jednak miały miejsce już wcześniej, poczynając chociażby od dyskusji na temat schematyzmu w literaturze, rozpoczętej przez Ludwika Flaszena artykułem *Nowy Zoil, czyli o schematyzmie w literaturze*, który ukazał się w „Życiu Literackim” na początku 1952 roku. Właściwa dyskusja na ten temat jednak rozwinęła się dopiero w 1954 roku tuż przed czerwcowym zjazdem Związku Literatów Polskich. Symptomy „odwilży” narastały aż do symbolicznej daty października '56. Momentu, który Leszek Kołakowski przewrotnie określił jako początek końca „odwilży”. Ta i inne opinie pokazują, że cezury nie są faktami, lecz są umowne. Być może bardziej przekonujące byłoby wyznaczenie centrum danego okresu jako apogeum procesu nasilania i słabnięcia danego zjawiska, bez wskazywania wyraźnych granic, które zawsze są dyskusyjne. Dla socrealizmu taką datą byłby rok 1950, kiedy to w celu scentralizowania głównych środowisk opinotwórczych zamknięto „Kuźnicę” i „Odrodzenie” i utworzono „Nową Kulturę”, a tacy pisarze jak Andrzejewski, Borowski, Gałczyński, Bocheński, Woroszyński... formułowali samokrytyki. Samokrytyki

literackiej czołówki to najjaskrawszy przejaw ideologicznego „zniewolenia umysłu”. Rok 1951 w żaden sposób nie zwiastował zmian, jednakże w prasie literackiej pojawił się problem Miłosza, a Borowski, czołowy przedstawiciel pokolenia „pryszczatych”, pokolenia, które tak bezkrytycznie przyjęło nowe idee, popełnił samobójstwo. Wobec z góry założonego optymizmu literatury socrealistycznej fakt ten stał się trudno wytłumaczalny. Pod koniec tego roku rozpoczęła się dyskusja na temat językoznawczych tez Stalina pozwalających na tzw. poszerzenie realizmu socjalistycznego. Mimo że wciąż powstawały nowe utwory socrealistyczne, z czasem jednak coraz bardziej doskwierał wspomniany już schematyzm, na którego kolejne egzemplifikacje wskazuje Smulski w artykułach: *Obraz kobiety w prozie polskiej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Rekonansans oraz Wróg klasowy jako «obcy» w polskiej literaturze socjalistycznej*.

W studium na temat kobiety interesujący wydaje się wniosek o przeciwstawności dwóch koncepcji człowieka: ideologicznego i biologicznego. U bohaterów negatywnych eksponowana jest cielesność, zaś postaci pozytywne cechuje głęboka świadomość wyznawanej idei. Również erotyka zostaje potraktowana instrumentalnie i służy dyskredytacji. W socrealistycznej literaturze nie istnieje refleksja nad erotyką jako pięknem estetycznym. Przeciwwstawienie człowieka ideologicznego biologicznemu to jeden z przykładów uproszczonych antynomii tej literatury. Inną schematyczną opozycją zalecaną przez socrealistyczną krytykę jest „swój”-„obcy”.

Kolejny problem to zjawisko immanentnego zła w literaturze, które Smulski opisuje pokazując przy tym rodzące się tendencje rewizjonistyczne (*Immanentne zło komunizmu jako temat literatury i publicystyki „odwilżowej”*). Nim Ważyk ogłosił oślawiony *Poemat dla dorosłych*

problem immanentnego zła pojawił się w *Kartkach z dziennika (lektury)* Andrzeja Andrzejskiego pisanych od początku 1955 roku w „Nowej Kulturze”. Wówczas jeszcze Andrzejewski naraził się na ostrą reakcję ze strony strażników doktryny (choćaby wypowiedź Putramenta z wspomnianego już tutaj czerwcowego zjazdu ZLP).

Do przezwyciężenia socrealizmu w literaturze w jakimś sensie przyczynić się mogła również książka teoretyka marksistowskiego Henryka Markiewicza *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944-1955*, od omówienia której Smulski rozpoczyna studium *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*. Choć praca ta napisana została w duchu marksistowskim, nie stroniła jednak od dyskredytacji praktyk krytycznych. Poza motywem „nienadążania” polskiej literatury za szybkimi przemianami społeczno-gospodarczymi, pojawił się problem szablonowości i nijakości wypowiedzi krytycznoliterackiej, a także zbyt dużego uzależnienia jej od „kierowników frontu ideologicznego”. Książka Markiewicza ukazała się już wtedy, gdy, jak pisał Błoński w „Rocznikach Literackich”, pojawiła się szansa na krytykę rzeczywiście nową, która przestanie być przemysłem, produkcją kierowaną przez ideologię partyjną. Koniec roku 1955, kiedy to ukazała się praca Markiewicza, to moment zmiany modelu krytyki z imperatywu jednogłosowości, wtórności i doktrynalności (tak charakteryzował krytykę socrealistyczną Sławiński) na model, w którym poziom praktyk krytycznych wyznaczony będzie przez ścieranie się różnorodnych poglądów na literaturę. Literaturę, która, wedle Wyki, staje się wieloświatopoglądowa. W interesujący sposób o uwikłaniu krytyki w relacje z władzami pisze cytowana przez Smulskiego Dorota Tubielewicz Mattsson. Podobnie jak Mariusz Zawodniak (*Literatura w stanie oskarżenia...*) badaczka wskazuje na hierarchiczny charakter komunikacji

literackiej. Partia staje się instancją boską, uzurpatorką pewnych i niezmiennych racji. Inaczej rzecz ujmując krytyk pełnił niejako rolę prokuratora stawiającego literaturę w stan oskarżenia. Między innymi dlatego powstało wspomniane wyżej zjawisko samokrytyki. Inną cechą tamtej krytyki była anonimowość. Ze względu na jedyną możliwą perspektywę interpretacji i oceny utworu, komentarz uległ stereotypizacji, ujednolicono formy i wyrzekano się innych niż marksistowskie poglądów. Zanika w ten sposób osobowość krytyczna, stąd jeden z powodów powstania schematyzmu w socrealizmie. Zaś wspomniany wyżej porządek hierarchiczny zostaje odwrócony: literatura umieszczeniowa jest tu najniżej, nad nią stoi krytyka, która ma za zadanie pouczać i wskazywać błędy, na samej górze znajdują się strażnicy obowiązującej ideologii.

Inny tekst zbioru, który ujmuje socrealizm w perspektywie ogólnej, dotyczy problemu gatunków literackich: *Literatura polskiego socrealizmu. Wybrane problemy genologiczne*. Właściwie trudno mówić o gatunkach w socrealizmie, ponieważ formalne wyznaczniki literatury zepchnięte zostały na dalszy plan. Liczyły się wówczas kryteria tematyczne, zgodność treści z obowiązującą ideologią. Teoretycy wychodzili z założenia, że problemy gatunku to kwestie formalistyczne, nieistotne, a wręcz szkodliwe, będące pozostałością starych, zwalczanych doktryn. Zatem była to literatura bez literackości. Nie wszyscy jednak badacze literatury ulegli tak silnej indoktrynacji. Należałoby przypomnieć książkę Stefanii Skwarczyńskiej *Genologia literacka w świetle zadań nauki o literaturze* z 1953 roku. U Skwarczyńskiej nie brak oczywiście odwołań do literaturoznawstwa marksistowskiego, inaczej być nie mogło, jednakże postulat funkcjonalnej analizy gatunków to wyraźny sygnał inspiracji strukturalistycznych. Szczegółowe

zaś klasyfikacje socrealistycznej genologii i jej podstawy teoretyczne podaje Markiewicz w książce *O marksistowskiej teorii literatury* z 1953 roku i tę książkę odnoszącą się do literatury współczesnej omawia Smulski. Jedyną preferowaną konwencją dla prozy był realizm wywodzący się z tradycji dziewiętnastowiecznej, wykorzystywany w powieści produkcyjnej oraz fabułach antyimperialistycznych, a w prozie historycznej w zbeletryzowanych biografiiach. W poezji zaś preferowano gatunki panegiryczne, klasyczne, takie jak oda (właściwie *quasi-oda*), hymn czy nawet tren, stanowiące dobrą formę dla poezji okolicznościowej.

Jak wskazuje Tomasiak w recenzji wydawniczej, tekstem *Wariantywność socrealistycznego tekstu literackiego jako problem badawczy (w refleksji rusycystycznej i polonistycznej)* Smulski otwiera badania na ten temat w polskim literaturoznawstwie. Problem kolejnych reedycji tekstu, będących wynikiem dążenia pisarzy do osiągnięcia ideału utworu socrealistycznego (często działało się to przy aktywnym udziale krytyki postulatycznej), w dużo większym stopniu dotyczył literatury radzieckiej. Spektakularny wynik osiągnął *Cement* Gładkowa mający podobno czterdzieści redakcji. Smulski omawia to zjawisko w polskiej literaturze na przykładzie *Władzy* Tadeusza Konwickiego, która doczekała się w tamtym czasie trzech redakcji. W 1951 roku drukowana była w czasopiśmie, wydanie książkowe z 1954 roku zostało już gruntownie zmienione zarówno pod względem stylistycznym, ale przede wszystkim ideowym, według zasady dopowiadania sensu (określenie Sławińskiego). W tej wersji ukazało się ponownie w prasie. Zaś rok później w wersji już nieco odmienionej pojawiło się drugie wydanie książkowe, w którym Smulski udowadnia rozluźnienie związków z ideologicznym intertekstem. Konwicki zrezygnował (być

może sugerując się w jakiś sposób uwagami krytyki) z pewnych gotowych, zewnętrznych wobec książki, tekstów ideologicznych. Trzecie wydanie książkowe z 1955 roku, kiedy „odwilż” była mocno zaawansowana, nie było już zmieniane. Jak zauważa Smulski, Konwicki zdał sobie sprawę, że *Władzy* nie da się już uratować. Badania nad wariantowością tekstów socrealistycznych pozwalają pełniej ukazać uzależnienia literatury od dyrektyw polityki kulturalnej państwa oraz wykazać upolitycznienie krytyki literackiej i działalności wydawniczej. W kolejnych artykułach Smulski przechodzi do szczegółowych rozważań na temat pojedynczych utworów. W studium poświęconym *Biegowi Fragała* Juliana Strykowskiego badacz wskazuje, wbrew powszechnym opiniom, na zróżnicowany poziom literatury socrealistycznej. Strykowski w wymienionym utworze, podobnie jak czynili to Brandys, Konwicki, Ścibor-Rylski, próbuje modyfikować powieść produkcyjną, nieśmiało tworząc pewną wizję artystyczną. Smulskiego interesuje także biografia pisarza oraz jego stosunek do swojej twórczości w latach pięćdziesiątych. Dalej na wokandę bierze trzy socrealistyczne książki Odojewskiego: *Opowieści leskie*, *Upadek Tobiasza* oraz tom *Dobrej drogi, Mario. Kretowisko*. Autor studium omawia tę twórczość w dwóch kontekstach: w odniesieniu do późniejszej twórczości Odojewskiego oraz w odniesieniu do schematu powieści socrealistycznej. Podobnie jak w stosunku do Strykowskiego, niełatwo jednoznacznie wyrokować o tych utworach. Wieloaspektowe ujęcia literatury lat pięćdziesiątych wywołują jej zróżnicowaną ocenę. Z dzisiejszej perspektywy trudno o jednoznaczny stosunek do niektórych zjawisk socrealizmu. W tym trudniejszej sytuacji byli uczestnicy tamtych wydarzeń. Jednym z takich problemów o charakterze moralnym była emigracja Miłosza. Początkowo oficjalnie uznano go za

dezertera i zdrajcę. W miarę jednak nasilania się tendencji „odwilżowych” sprawa stała się dwuznaczna. Świadczyć może o tym m.in. opowiadanie Brandysa *Nim będzie zapomniany*, któremu Smulski poświęca osobne studium. Na przykładzie losów głównego bohatera uwidaczniają się sprzeczności Brandysowskiej oceny niektórych wątków socrealistycznej ideologii. Podstawowym zarzutem postawionym Wejmontowi (*de facto* Miłoszowi) był brak zaangażowania, jego nieskazitelną moralną wynikała z nieobecności. Brandys wskazuje, że z punktu widzenia moralnego wyżej stoją ci, którzy uczestniczyli w budowaniu państwa socjalistycznego, mimo że popełniono wiele błędów. Błędów, za które trzeba będzie odpowiedzieć. To opowiadanie, obok utworów Andrzejewskiego, jest sygnałem rodzącej się w tym czasie literatury ekspicyjnej. Wielka spowiedź, która tak bardzo nie podobała się Sandauerowi, związana jest z zagadnieniem języka ezopowego i kostiumu historycznego w prozie rozrachunkowej. Tym zagadnieniem Smulski poświęca dwa kończące tom artykuły.

Sztandarowe pozycje obrazujące wspomniane zjawisko to oczywiście: *Ciemności kryją ziemię* Andrzejewskiego i *Boski Juliusz* Bocheńskiego. Jednak rozrachunki z własną socrealistyczną przeszłością były powszechne, czyniono je także wprost na łamach prasy. Przewodowała w tym „Nowa Kultura” zrzeszająca publicystów i pisarzy, takich jak Brandys, Rudnicki, Woroszyński, Wirpsza, Braun, Matuszewski, Mach, Breza, Stawar..., którzy wcześniej tworzyli nową rzeczywistość, a w dobie „odwilży” musieli się z niej tłumaczyć. Tłumaczyć przede wszystkim przed samymi sobą. Jednakże zadaniem prozy historycznej (zwanej także kostiumową) końca lat pięćdziesiątych nie było wyłącznie przemycenie krytycznej oceny poprzedniej epoki. Jak zauważa Smulski, powieści te

mogły problemowo i interesująco ukazywać kwestie zniewolenia totalitarnego, a także stanowić przykład literatury wysockoartystycznej (jak w przypadku *Boskiego Juliusza* czy *Bram raju*).

Smulski jest badaczem nie tylko zagadnień literackich, ale także wzajemnego oddziaływania literatury, tworzonego do niej komentarza oraz intertekstu ideologicznego. Umieszcawia badane zjawiska literackie w relacjach komunikacyjnych (dokładne daty wydarzeń, daty powstania utworów, ich odbiór na łamach prasy, wchodzenie w obieg krytyczny i publiczny, a później literaturoznawczy). Jednakże wielość zagadnień podjętych w omawianych studiach stwarza niebezpieczeństwo zbyt ogólnego potraktowania tematu, jak na przykład w artykule sondującym krytykę i samokrytykę w socrealizmie, który po tekstach Sławińskiego i Zawodniaka nie odkrywa przed czytelnikiem nazbyt wielu nowych zjawisk i problemów. Zapewne niektóre z artykułów stanowią tego rodzaju dopełnienie omawianych już przez innych badaczy tematów, niektóre zaś, co dotyczy np. wspomnianej wyżej wariantowości, stanowią *novum* w refleksji nad socrealizmem.

Marcin Pietrzak

**DWUDZIESTOWIECZNA
IKONOSFERA W LITERATURACH
EUROPEJSKICH.**

WIZUALIZACJA W LITERATURZE,
red. B. Tokarz, Wydawnictwo Śląsk,
Katowice 2002, s. 472.

Obszerny tom *Dwudziestowieczna ikonosfera w literaturach europejskich* zawiera teksty 35 referatów wygłoszonych w czasie konferencji zorganizowanej przez Zakład Teorii Literatury i Transla-

cji Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Śląskiego (Ustronie, 18-20 maja 2001). Książka prezentuje różnorodne analizy literaturoznawcze i teatrologiczne skupione wokół problemów transgresji sztuki słowa ku sferze wizualności, wskazujące obecność w literaturze współczesnej zapożyczeń z języka plastyki, filmu, teatru, multimediiów. Publikacja podzielona została na pięć części według kłucza rodzajów literackich, z uwzględnieniem problemów socjologicznych (część I) i zagadnień przekładu (część V). Mimo takiej klasyfikacji materiału, poszczególne partie tomu są wyraźnie niejednorodne. Nie jest to jednak zarzut – przynajmniej, iż wskazanie innego sposobu uporządkowania bogatych konferencyjnych plonów wydaje się szalenie trudne. Wielka różnorodność poruszonych przez badaczy kwestii dowodzi, iż zjawisko wizualizacji jest dziś jednym z podstawowych zagadnień nauki o literaturze i teatrze.

Pozostajmy przy proponowanym przez redakcję podziale referatów. Część pierwsza (*Kultura – ikonosfera – literatura: wzajemne relacje*) zawiera trzy teksty będące próbą zdiagnozowania sytuacji społeczno-kulturalnej XX-wiecznej Europy. Artykuły te łączy jedynie pewna ogólność rozpoznań, sumaryczność stawianych tez. Stanisław Piskor (*Wizualizacja – konwencja – postawa*) przedmiotem swych rozważań uczynił literaturę i plastykę przełomu XIX i XX stulecia, kontrastowane tu wyraźnie z negatywnie waloryzowanym postmodernizmem. Analiza zjawisk artystycznych Wielkiej Awangardy obejmuje m.in. poszukiwanie ścisłych związków między nauką i sztuką, wskazanie wpływu wizualności filmu na literaturę, omówienie problemu oddziaływania konkretnej konwencji plastycznej na poezję (twórczość Strzemińskiego i Przybosa).

Paweł Jędrzejko (UŚ), opisując *Obra-*